N^er 146. ROK 1845. SOBOTA 28 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 2, 974	† 8, 8	4, 20	Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
27 2	3, 969	+ 11, 9	4, 41	Pn. Zachodni średni	Chmury	Deszcz Grzmoty
10	4, 558	+ 10, 2	4, 12	„ słaby	„	Deszcz

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiéj *upraszа Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do d. 6 Lipca 1845 roku *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wznowiona operetka polska, *Czaromysł* w jednym akcie, — słowa nigdy niezapomnianego Alojzego Żółkowskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego, z nową piękną garderobą, przedwczoraj przedstawiona, ściągnęła dosyć licznych słuchaczy i z zadowolnieniem przyjętą była; po skończeniu wszyscy artyści przywołani. —

Jutro opera *Norma* w któréj panna Flora Bogdani występuje po raz pierwszy w głównéj roli. Opera ta mimo tylu swoich piękności, które jéj wiekowanie na repertoarach zapewniły, — przestawała już być nowością na teatrach zagranicznych wtedy, gdy panna Bogdani rozpoczynała swój zawód artystyczny, — bo nowość nietylko u nas ale wszędzie trzyma pierwszeństwo; — pierwszy raz więc dopiero w Krakowie przychodzi koléj na tę śpiewaczkę w niej wystąpić. — Panna Bogdani, należąc do tego rzędu artystek, które pragną być siebie pewne, wolała spóźnić nieco swój występ, niżeli zawieść w czémkolwiek tak korzystnie już o sobie powziętą opinią lubowników harmonii. Spodziewać się przeto możemy, że tym razem *Norma,* odrodzi się na scenie naszéj, w całym blasku swojéj świetności. —

W operze téj poczynający tenorysta P. Borkowski, wystąpi w roli Flawiana. Jest to już trzecia opera która daje sposobność Panu Borkowskiemu polecenia się względom Publiczności. Główną zaletę przyznano już jednomyślnie pann Borkowskiemu że ma głos; reszta od jego pracy, poświęcenia się zależy. — Dowiadujemy się że nasz szanowny mistrz śpiewu P. Mirecki postanowił zająć się tym rozkwitającym talentem, — z jego szkoły, kto tylko głos i dobre chęci posiada, nie wyjdzie pewnie bez chwały, — jemu więc będziemy winni nowego tenorystę w panu Borkowskim, jak równie jemu winniśmy już pp. Stysińskiego, Nowakowskiego, pannę Hoffman, a nawet dzisiejszą nową ozdobę opery polskiéj, pannę Bogdani.

W przejeździe przez tutejszą stolicę ośmielam się polecić Prześwietnéj Publiczności jako malarz portretowy, upraszając aby osoby życzące sobie mieć swoje portrety, zaszczyciły mię swojem zaufaniem. Jestem niestety! głuchoniemy, wychowaniec akademii malarskiéj w Amsterdamie, gdzie się znajduje obraz méj roboty pomiędzy dziełami tamtejszych artystów uwieńczonych nagrodą. Jakkolwiek pozbawiony jestem słuchu i mowy, odebrałem przyzwoite ukształcenie że natomiast piśmiennie mogę się rozmówić z każdym, i łatwo przeto zrozumić i być zrozumianym. —

Maluję olejno i tuszami, podług upodobania zaszczycających mnie swojem zaufaniem, i zaręczyć mogę że każdą osobę, co do najmniejszych rysów i odcieni, utrafić jestem w stanie. Za pracę moję bardzo umiarkowane przyjmuję *honorarium*, — a potrzebując bardzo krótkiego czasu na wypracowanie portretu, spodziewam się że każdego zadowolnię i miłe po sobie zostawię u wszystkich wspomnienie.

Na żądanie mogę służyć każdemu w jego własném mieszkaniu.

M. *Leiser* akademiczny malarz portretów.

Mieszkam w oberży *Knotza* pod L. 99.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 14 *Czerwca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izba parów przyjęła artykuły projektu względem udzielenia 2,176,000 fr. na zachowanie kilku historycznych gmachów, ale głosowanie nad całym projektem, dla niedostatecznéj liczby członków, do jutra odłożone zostało. Dziś przyjęła izba projekt udzielania pensyj sędziom pokoju.

W dzienniku *Afrique* czytamy: Potężny naczelnik marokański El-Kralef, połączył się z Abd el-Kaderem; czerwonych jeźdźców wysłano za nim w pogoń; ale ci zostali pobici, zabrani i obdarci przez ludzi naczelnika, którego ścigać mieli, a późniéj odesłani cesarzowi; nie wiadome są jeszcze następności tego zajścia.

Utrzymują powszechnie, że legitymiści francuzcy chcą korzystać z abdykacyi Don Karlosa, budując swoje nadzieje na xięciu Bordeaux.

Mówią, że xiążę Nemours ma w Anglii starać się nakłonić królowę, aby odwidziła Paryż lub przynajmniéj Wersal.

Królowa francuzka koresponduje z Neuilly z swą córką w Bruxelli za pośrednictwem poczty gołębiéj.

— *Londyn* 12 *Czerwca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj nie zaszło nic interessującego.

W izbie niższéj pierwszy minister przedłożył wezwanie królowéj o udzielenie panu Pottinger dożywotniéj pensyi 1500 f. st. za usługi w Chinach dla kraju przez niego wyświadczone. Izba przyjęła to wezwanie z zadowoleniem, i roztrząśnienie jego na poniedziałek oznaczyła.

Według *Glasgow Chronicle*, dwóch fabrykantów w Glasgowie i jeden w St. Rollox skrócili czas roboty w swych zakładach o jednę godzinę. Inni fabrykanci w Calton poszli za tym przykładem i skrócili czas pracy tymczasem o pół godziny, a na następującą zimę zapowiedzieli jego skrócenie o drugie pół godziny, jeżeli sprawowanie się robotników będzie chwalebne.

P. Peel oświadczył w parlamencie, że rząd angielski nic nie będzie miał przeciwko temu, jeżeli Don Karlosowi udzielone będą żądane paszporta.

W Exeter-Hale odbyło się zgromadzenie protestantów, mające na celu przeszkodzenie uposażeniu kollegium Maynootskiego. Przewodniczyli hr. Winchelsea wspierany przez lorda Kenyon. Uchwalono adres do królowéj z usilną prośbą, aby nie potwierdzała żadnych bilów na korzyść tego kollegium i innych założyć się mających w Irlandyi dla katolików, dopóki J. K. Mość przez rozwiązanie parlamentu nie poda ludowi angielskiemu sposobności oświadczenia się względem zmiany zamierzonéj w konstytucyi angielskiéj. Hr. Winchelsea ma sam osobiście podać królowéj tę petycyę.

— *Madryt* 6 *Czerwca.* —

Abdykacya Don Karlosa oraz manifest syna jego do hiszpanów ogłoszone zostały wczoraj, najprzód w dz. *Heraldo* podług tłómaczenia francuzkiego, a potem wieczorem w dz. *Esperanza* podług oryginału, a dziś nawet *Gaceta* przedrukowała te dokumenta, z tym dodatkiem, że jéj z Paryża zostały nadesłane. Naturalnie że wszystkie dzienniki rozwodzą się obszernie nad temi dokumentami. Ale mylonoby się, gdyby w zdaniach wyrzeczonych dotychczas przez dzienniki, chciano upatrywać wierny obraz opinii publicznéj. Z tem wszystkiem każdy widzi jasno, że życzeniem syna Don Karlosa, hr. Montemolin, jest zaślubić się z królową Izabellą. Stronnicy jego uważają to życzenie za słuszne i prawne, w wykonaniu jego upatrują zagodzenie sporu dynastycznego, tudzież rękojmię utrwalenia obecnego systemu rządowego. Przeciwnie zaś umiarkowani łączą się nagle z zagorzalcami (*exaltados*), aby i podaną do pojednania rękę i projekt zamęźcia z głośną niechęcią i gorzkiem urąganiem odepchnąć.

Wczoraj z rana Ambassador francuzki otrzymał gońca z Paryża i zaraz potem miał naradę z panem Martinez de la Rosa. Słychać, że abdykacya Don Karlosa nie miłe na gabinecie francuzkim sprawiła wrażenie, i że ten nie udzieli jeńcowi z Bourges żądanych paszportów, skoroby rząd tutejszy sprzeciwiał się temu. Hr. Bresson składając to oświadczenie dworu swego, wykazał niedogodności, jakieby z uwolnienia D. Karlosa wyniknąć mogły. Tutejsi ministrowie będą zapewne oczekiwać na rozstrzygnienie jenerała Narvaez. Wspomniany wyżéj goniec francuzki został pod Bourgos zrabowany przez rozbójników. Tameczny naczelnik polityczny znaglił mieszkańców powiatu, w którym rozbój popełniono, do nagrodzenia zabranéj gońcowi sumy i odesłał ją poselstwu francuzkiemu.

Od pana Castillo nadeszły z Rzymu nowe depesze, których atoli treść ściśle jest tajoną.

Załoga tutejsza została wczoraj powiększoną.

Poseł angielski wyjeżdża dziś na Bajonnę i Paryż do Londynu.

— *Dnia* 7 *Czerwca.* —

Ministrowie postanowili poświęcić pana Martinez de la Rosa, którego choroba jest tylko polityczną; atoli oni sami nie czują się dosyć bezpiecznemi, i baronowi Meer ofiarowali jlne kapitaństwo Madrytu, ale go nie przyjął; chce on wejść na miejsce Narvaeza i rozwinąć otwarcie chorągiew absolutyzmu. Minister skarbu, p. Mon, zajęty jest tylko podwyższaniem kursu papierów, aby Narvaeza, Muñoza, królowę Krystynę i inne w grze giełdowéj mocno skompromitowane osoby ocalić.

Abdykacyę D. Karlosa uważają tu niektórzy za hasło do wznowienia wojny domowéj, czy syn D. Karlosa otrzyma rękę królowéj, czy nie.

Gazette du Berri zawiera następujący akt pożegnania Don Karlosa do hiszpanów: »Hisz-

panie, wierni moi obrońcy! Nieprzedawnionemi prawami powołany do korony hiszpańskiéj, za jedyne moje życzenie miałem zawsze szczęście mojéj drogiéj ojczyzny. To szczęście wymaga dziś zrzeczenia się mego prawa do korony na korzyść mego wielce ukochanego najstarszego syna Karola Ludwika, xięcia Asturyi. Żadna ofiara nie może być dla mnie przykrą, skoro idzie o dobro ojczyzny mojéj. Chętnie poniosłem ofiarę zrzeczenia się na rzecz mego syna, którego wy jako mego prawego następcę uznawać będziecie, i tąż samą otoczycie go miłością i wiernością. On z swojéj strony będzie umiał jak należy nagrodzić waszą prawość wytrwałość we wspieraniu zbawiennych zasad, które tylko jedynie Hiszpanię ocalić mogą. Opuszczając życie publiczne, znajduję wielkie zaspokojenie i pociechę w tém, że wam mogę okazać wdzięczność moją za czyny bohaterskie, któremiście świat w zadumienie wprawiali, i które na zawsze w sercu moim pamiętnemi pozostaną. Bywajcie zdrowi, żegnam was, moi stali obrońcy i wierni towarzysze. Proście Boga wraz ze mną, aby się zlitował nad cierpieniami naszéj ojczyzny i udzielił nam spokojniejszéj i szczęśliwszéj przyszłości. — Bourges 18 maja 1845 r.—Wasz kochający i wdzięczny król *Karlos.*«

Rozmaitości.

Żywot sławnego karła JOZEFA BORUSŁAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Niejaki p. Bourel jeneralny prokurator finansów, wyprawił karlikowi ucztę, która była przyzwoitszą niż uczta Helmana. Uważając Borusławskiego za swego głównego gościa, kazał był wszelkie półmiski, talerze, noże i widelce, stósowne do jego wzrostu zrobić, i cały obiad składał się z samych ortolanów i innych drobnych ptaszków.

Po całoroczném prawie pobyciu w Paryżu udała się Kasztelanowa Humiecka do Holandyi. Tu Namiestnik rzeczypospolitéj i cała jego familia przyjęła ich najuprzejmiéj, ale zresztą nie zabrali tu żadnych znajomości i zdaje się, jakby wystąpienie Borusławskiego w tym handlowym i przemysłowym kraju, bez wrażenia zostało. Niedługo też tu bawiąc wyjechali przez Niemcy do Warszawy.

Borusławski nie był nigdy w stolicy swojéj ojczyzny, lecz sława jego poprzedziła go tu, i przyjęto go z namiętną ciekawością. Wkrótce sprawił mu jego rozum i jego sposób znalezienia się taką wziętość, iż zapomniano o jego drobnym kształcie ciała i poszukiwano jego towarzystwa. Jakoż zaznajomił się z kilku młodemi ludźmi wyższego stanu, i bywał w ich towarzystwie po balach i w teatrze. Tak mijało jego życie dość przyjemnie w stolicy i byłoby zapewne tak dłużej trwało, gdyby się był na swoje nieszczęście nie zakochał.

W domu Kasztelanowéj Humieckiéj, pomiędzy innemi przydwornemi pannami, bawiła także niejaka Izalina Barboutau, urodzona z rodziców francuzkich, zamieszkałych w Warszawie. Była to piękna i miła osoba, a biedny Borusławski chodził smutny i blady. Wiedział on dobrze, jakie okoliczności stały mu na przeszkodzie, i starał się przytłumić wzbudzoną namiętność, lecz przekonawszy się, iż to było nad siły jego, ośmielił się po roku uczynić oświadczenie. Pusta dziewczyna parsknęła ze śmiechu i obróciła w żart jego namiętną miłość. Nieszczęśliwy kochanek rozchorował się niebezpiecznie, ale miał przynajmniéj tę pociechę, iż go Izalina w czasie słabości pielęgnowała, chociaż mu żadnéj jeszcze nadziei nie robiła.

Nareszcie dowiedziała się o tym osobliwszem romansie Kasztelanowa. Pierwszym jéj krokiem było zamknięcie Borusławskiego w jego pokoju,— drugim zaś odesłanie Izaliny do jéj rodziców. To działo się w roku 1770, gdy Borusławski miał przeszło lat 30... Kasztelanowa przyrzekła mu przebaczyć jeźli zapomni o Izalinie. Ale on byłby raczéj wyrzekł się życia niż Izaliny, i dla tego oddaliła go Kasztelanowa ze swego domu.

Oto jest list Izaliny do Borusławskiego, pisany po francuzku:

„Po tylu cierpieniach, do jakich mię przywiodłeś, powinnabym pana nienawidzić. Pan jesteś przyczyną, iż Kasztelanowa odjęła mi swoją łaskę i że pomimo woli do rodziców wrócić musiałam. Ale na tem jeszcze nie koniec. Moja matka obarcza mię wyrzutami, moje siostry naigrawają się ze mnie. Całe miasto mówi o tym wypadku. Gdzie się tylko pokażę, wszędzie znoszę szyderstwo i pośmiewisko. Cóżem ci ja Joujoux złego zrobiła, żeś mię tyla nieszczęść nabawił.“

Biedny zaślepiony Borusławski nie miał teraz ani pieniędzy, ani wsparcia ani przytułku. W téj ostateczności przyszło mu na myśl udać się do xięcia Kazimierza Poniatowskiego, brata króla Stanisława Augusta. Xiążę Kazimierz przedstawił go Królowi, a ten wyznaczył mu sto czerwonych złotych rocznéj pensyi. To niespodziane wsparcie uczyniło tak mocne wrażenie na Izalinie, iż mu rękę oddała. Ale Borusławski przekonał się niebawem, iż dwie osoby, które dotąd w zbytkach życie pędziły, i trzecia przybywająca istota, żadną miarą ze stu czerwonych złotych rocznie wyżyć nie mogły. Cóż było począć? Zapytał xięcia Kazimierza o radę, a ten przedłożył mu, aby znowu dwory Europejskie zwidzał, gdzie już raz tak przychylnego doznał przyjęcia. Król Stanisław pochwalił ten zamysł i darował Borusławskiemu powóz podróżny.

Po tygodniowéj jeździe przybyli do Krakowa, d. 26 listopada 1780 r. Tu zatrzymała ich słabość pani Borusławskiéj, która mężowi córkę powiła. Po jéj wyzdrowieniu udali się małżonkowie z dzieckiem do Wiednia, gdzie śród nadzwyczajnie ostréj zimy dnia 12 lutego 1781 roku stanęli.

Dwadzieścia lat mijało, jak Borusławski był w Wiedniu, a tymczasem urósł karlik o 10 cali. Cesarzowa już nieżyła. Wprawdzie zaszczycał go jego dawny przyjaciel, xżę Kaunitz, ciągle jeszcze swoją protekcyą, i inni oświadczali mu się z zapewnieniami przyjaźni; ztem wszystkiem urok nowości znikł już, a koszta podróży wynosiły daleko więcéj niż zysk z niéj, ztąd ujrzał się Borusławski w smutnéj konieczności wystąpienia w koncercie, który na scenie królewskiego teatru na jego korzyść wyprawiono. Aż dotąd nie wpadło było nigdy Borusławskiemu na myśl, pokazywać

się publiczności. Baron de Breteuil, poseł francuzki w Wiedniu, rzekł mu: „Mój mały przyjacielu, nie sądź aby koncerty wystarczyły na utrzymanie twoje i całéj twojéj rodziny. Musisz pozbyć się pychy lub być na nędzę przygotowanym.“ Xiążę Kaunitz był tegoż samego zdania. Poseł angielski, sir Robert Murray Keith, dał mu radę, aby się udał do Londynu, zapewniając go, iż w tym bogatym kraju, nieochybnie mu się poszczęści. Ale i teraz jeszcze nie mógł Borusławski przezwyciężyć swego wstrętu do pokazywania się za pieniądze, i nim do tego ostatecznego środka uciec mu się wypadnie, postanowił wprzódy zwidzić dwory niemieckie, do których miał listy polecające. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Czerwca.

Groe Karol, Jeziorańka Joanna ob., Jasińska Zofia, Tyrno Michał, Hahn Szymon, Hejne Ludwik, z Polski; -- Szumlański Felixob., Dobrzyński Michał, Dunikowski Alexander, Meisner Gustaw, Rej Dominik hr., Ankwicz Tekla hr., z Galicyi; -- Mandard, Hardliński Wilhelm, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sejdel Karol, do Polski; -- Köttig Otto Fryderyk, Dziedzicka Julianna, Gedroic Marya xiężna, Lipiński Karol, Zanna Piotr, do Galicyi; -- Ciemierski Wincenty, Maierhoff August, Leidhold Klemens, Semenow Wassil, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 2872.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj przez Mojżesza Gleitzmana prośby, wzywa prawo mających do spadku po Józefie Gleitzmanie, inaczéj Krzanowskim zwanym, właścicielu połowy części domu w Kazimierzu Żydowskim, przy Krakowie w gminie X. pod L. 82 położonego, Literą *A.* oznaczonéj, aby się w ciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym spadek ten zgłaszającemu się Mojżeszowi Gleitzman w ⅕ części przyznanym zostanie.

Kraków d. 27 Maja 1845 r.

Prezes

Majer.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 2874.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 Ustawy Hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Wojciechu Wójcikiewiczu składającego się z domu pod L. 168 w gminie VIII. na Kleparzu położonego, aby się w przeciągu trzech miesięcy z dowodami prawo takowe popierającemi do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie wzmiankowany spadek obecnie zgłaszającém się dzieciom tegoż Wójcikiewicza, Maryannie i Wojciechowi Wójcikiewiczom w przypadających na nich częściach przyznany zostanie.

Kraków dnia 28 Maja 1844 r.

Sędzia Prezydujący,

J. *Czernicki.*

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 3151.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć z jakiegokolwiek tytułu prawo do massy Melchiora Etgensa, z kwoty złotych polskich 960 w skryptach zaś złotych polskich 9 w gotowiźnie niemniéj z następujących kosztowności 1) zegarka złotego, 2) tabakierki srebrnéj, 3) dwóch pierścionków i 4) pary wisiorków składającéj się, aby z stósownemi dowodami prawa ich wykazać zdolnemi do Trybunału w terminie trzech miesięcy zgłosili się. w przeciwnym bowiem razie Skarb Publiczny w posiadanie massy téj, jako opuszczonéj wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 7 Czerwca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,

J. *Czernicki.*

(3r) Sekr. *Lasocki.*

Notaryusz publiczny

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie strony interessowanéj w gmachu Klasztornym XX. Karmelitów na Piasku przy Krakowie, w dniu 14 Lipca r. b. o godzinie 9 rano i następnych odbywać się będzie licytacya Biblioteki z książek w różnych przedmiotach składającéj się, legat po ś. p. X. Franciszku Zglinickim Biskupie Sufraganie stanowiącéj, a między temi rzadkie dzieło *Collectio omnium Conciliorum totius orbis Christano Catholici* z 22 tomów in folio złożone. Chęć licytowania mający z gotowemi pieniądzmi przybyć raczą.

Kraków d. 27 Czerwca 1845 r.

Sebastyan *Korytowski.*

Prawnie zajęte nomizmata, i zegarek złoty cylinder, będą dnia 1 Lipca r. b. 1845 o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 25 Czerwca 1845 r.

Wojciech *Dziarkowski* Kom. Sąd.